

11/2009

02.11.2009

Przechodzimy na obciążenie psychiczne &ndash; przekonuje prof. dr n. med. Danuta Koradecka, dyrektor Centralnego Instytutu Ochrony Pracy &ndash; Centralnego Instytutu Badawczego

Pani Profesor, chciałbym namówić Panią na podróż w przyszłość. Czy kiedyś uda się wypracować technologie, które pozwolą wyeliminować szkodliwe warunki pracy? Czy kiedyś praca będzie całkowicie bezpieczna?

Nie, nie sędzę. Człowiek sam dla siebie jest w pewnym sensie zagrożeniem.

Z całą jednak pewnością można będzie ograniczyć czynniki szkodliwe, takie jak hałas czy promieniowanie. Dużo trudniej będzie z ograniczeniem zagrożeń płynących z wpływu czynników chemicznych, bowiem chemia jest nośnikiem postępu technologicznego. Wciąż groźne będą także czynniki określane jako niebezpieczne, czyli zagrożenia wypadkowe, urazy, katastrofy. Sytuują się one na pograniczu człowieka i niespodziewanych zjawisk.

Zatem w dalszym ciągu to człowiek najbardziej będzie szkodził samemu sobie?

Chyba należy tak założyć. Wszystko zaczyna się od człowieka i na nim kończy. Od wielu lat toczy się dyskusja akademicka - i mam nadzieję, że na poziomie akademickim pozostanie - na temat przyczyn wypadków i w ogóle zagrożeń w miejscu pracy. Ścierają się dwie opinie &ndash; jedni wskazują na czynnik ludzki jako przyczynę wypadków, inni optują za czynnikiem technicznym. Moim zdaniem, ta dyskusja jest jałowa, ponieważ maszyna już na etapie projektu jest dziełem człowieka, a to wytrąca argumenty.

Czynnik ludzki stanie się w bliskiej przyszłości decydujący, jako że coraz więcej osób będzie pracować na odległość, z dala od specjalistów do spraw bezpieczeństwa i higieny pracy, sami będą dla siebie sterami. Szacuje się, że nawet 70 proc. osób będzie pracowało na częściowe zatrudnienie, większość z nich na odległość.

Czy odważyłaby się Pani Profesor wskazać największe zagrożenie w pracy w przyszłości?

Czynnikiem, na który musimy już teraz zwrócić szczególną uwagę są nanotechnologie. Małe cząstki pyłów, metali, związków chemicznych wnikają bezpośrednio do komórek ludzkich. Człowiek jest &bdquo;inkrustowany&rdquo; i skutki tej inkrustacji w ciągu kilkudziesięciu sekund w mózgu, wątrobie są nieobliczalne. I o ile powstaną piękne, gładkie powierzchnie, np. samochodów czy innych przedmiotów, o tyle u operatora pracującego nad nimi mogą wystąpić bardzo różne skutki. Wprawdzie pracownik powinien być chroniony, jednak z badań naszego Instytutu wynika, że cząsteczki te unoszą się w powietrzu nawet kilka godzin. Im są mniejsze, tym dłużej. Słuszna technologicznie innowacja może być innowacją biologicznie nieobliczalną.

Innym zagrożeniem będzie maksymalna komputeryzacja, robotyzacja procesów pracy, co zresztą przeniesie się również do domów. Proszę wyobrazić sobie hale pełne robotów, których tak naprawdę nigdy nie będziemy mogli w stu procentach kontrolować, bo &ndash; mimo że stworzone przez człowieka &ndash; to jednak maszyny. Zdarzają się już dziś sytuacje, w których robot rozpoznaje człowieka jako przedmiot np. do sprasowania czy obróbki. A takich przypadków może być więcej. Z robotyzacji wynika także inne poważne zagrożenie &ndash; to, co człowiek wypracował przez miliony lat ewolucji, zostanie mu odebrane. A tak naprawdę sam sobie to odbierze. Mowa oczywiście o zdolności pracy fizycznej. Upraszczając, najpierw łowił, później uprawiał itd., wciąż wykorzystując pracę mięśni, kości. I nagle okazuje się, że te kości i mięśnie nie są niezbędne, bo człowiek nie jest najlepszą maszyną, wykorzystuje w pracy tylko 10 proc. energii, która wytwarza się z pokarmu, resztę stanowi ciepło, które trzeba wydalic. Oto w przeciągu kilkudziesięciu lat gwałtownie zatrzymaliśmy postęp ewolucyjny.

&bdquo;Przechodzimy&rdquo; na obciążenie psychiczne. Już dziś widać, jak szalenie szybko ludzie wypalają się w sytuacjach, w których muszą działać pod presją czasu, pracować samodzielnie, gdy nie mają ściśle określonych zadań. I to będzie postępowało. Człowiek pracy będzie musiał coraz częściej sam podejmować decyzje, także co do własnej pracy.

Czy wobec tego stres będzie wciąż tak silnym zagrożeniem dla człowieka pracującego?

Będzie dużo silniejszym. Wynika to z nieprzystosowania &ndash; człowiek zawsze żył we wspólnocie, a nagle ta wspólnota zostanie mu odebrana, a w każdym razie dostęp do niej poważnie ograniczony. Jeszcze niedawno telepraca wydawała się wielu osobom rozwiązaniem doskonałym. Dziś nie jest już tak entuzjastycznie przyjmowana. Nie każdy chce pracować w ten sposób, dla ekstrawertyków taka praca

jest wysoce stresująca. Każdy człowiek, taka jest nasza natura, jest istotą stadną, jednostką społeczną, a praca zdalna eliminuje bezpośredni kontakt z innymi ludźmi, człowiek staje się anonimowy, nie ma wsparcia. Ani ze strony kolegów z pracy, ani ze strony szefa. Co więcej, taka forma pracy w pewien sposób odrealnia rzeczywistość – nie mamy bowiem dostępu do ludzkich zachowań, gestów, i tych dobrych, i złych, które przecież równoważą się. Kontakt takiego pracownika np. z szefem ogranicza się do przesłania e-mailem produktu. Często nie wie nawet, co dzieje się z wykonaną przez niego pracą. To ogromna rewolucja, która odbije się na rodzinie, wychowaniu dzieci, stosunkach międzyludzkich. Zagraża to wzrostem przypadków depresji, chorób i zaburzeń psychicznych.

A czy tę maszynę można jeszcze zastopować?

Tego nie da się zatrzymać. Trzeba teraz pracować nad nowym modelem edukacyjnym, by pokazać młodym ludziom, że kultura współpracy została obecnie zastąpiona przez kulturę konkurencyjności. Dzieciom trzeba pokazać, jak odnaleźć się w obecnej sytuacji, by umiały przegrać, wygrać, współpracować. To taka pozytywistyczna praca u podstaw. Najtrudniej będzie miało pokolenie, które w tej chwili wchodzi na rynek pracy, zwłaszcza że już na początku drogi zawodowej zderzy się z kryzysem, który zaostrzy kulturę konkurencyjności.

Czy wspomniana przez Panią alienacja wpłynie na zmianę struktury psychicznej człowieka?

Człowiek pracujący w domu jest jak pisarz. Nie ma żadnego odpoczynku, mijają godziny, a on wciąż nie napisał ani jednego zdania. Wykonując każdą czynność domową, narażony jest na obwinianie się za to, że nie pracuje zawodowo, a to bardzo obciążające.

Pani Profesor, co będzie z naszą, pracowników i pracodawców, świadomością zagrożeń w miejscu pracy? Wzrośnie? Zmaleje? Wszak i dziś nikt nie powinien narzekać na zły dostęp do informacji na temat zagrożeń, a jednak daleko nam do sytuacji idealnej.

Zesłoroczne badania wskazują, że czynnikami, jakimi sugerujemy się, wybierając pracę, są przede wszystkim finanse. Na drugim miejscu sytuuje się pewność zatrudnienia, a dopiero na trzecim – bezpieczeństwo w miejscu pracy. Co interesujące, wiele osób uważa się za dobrze poinformowane na temat zagrożeń i ochrony pracy. A pytane o wagę bezpiecznych warunków pracy, 70 proc. deklaruje, że są „bardzo ważne” lub „ważne”. To pewnego rodzaju rozszczerzenie oczekiwań, choć pokazuje dobrą tendencję. Myślę, że to ekonomia wymusi na pracodawcach i pracownikach wzrost świadomości bezpieczeństwa w miejscu pracy. Pracownik, obniżając swoją sprawność psychiczną lub fizyczną, staje się niezauważalny na rynku pracy, nieistotny. Również dla pracodawcy brak dbałości o bezpieczeństwo pracy jest wysoce nieopłacalny.

O jakiej ramie czasowej rozmawiamy? W jakim czasie nastąpią te zmiany?

To proces postępujący bardzo szybko. Zmiany powinny nastąpić ok. 2015-2020 roku.

Mam nadzieję, że nie będę pracował całymi dniami w domu...

Może się okazać, że pański zawód będzie uprzywilejowany na tle innych, bo dziennikarz niczym nie zastąpi kontaktu z drugim człowiekiem. To może być najszcześniejszy zawód!

Czy możemy dziś wskazać skutki wynikające ze starzenia się społeczeństwa?

Zjawisko, które określamy mianem starzenia się społeczeństwa, jest absolutnie pewne i dotyczyć będzie przede wszystkim społeczeństw rozwiniętych. W Polsce negatywnie przekłada się na to zjawisko panujący od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku trend „wypychania”; ludzi z rynku pracy na wcześniejsze emerytury, który miał stworzyć miejsca pracy dla młodych. Przede wszystkim spowodowało to ogromne obciążenie dla Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Ale abstrahując od ekonomii, która jest tykającą bombą, warto przyrzeć się skutkom społecznym. Długość życia osób przechodzących na emeryturę skraca się przeciętnie o kilka lat. Pozostaje wierzyć, że dobrze spożytkujemy programy typu 50+, pozwalając utrzymać zatrudnienie osobom starszym, które będą mentorami, nauczycielami dla nowozatrudnionych, ale również żywą historią zakładu pracy. Wtedy uda się wyjść z impasu. Sama stosuję taką filozofię w Centralnym Instytucie Ochrony Pracy, działa doskonale.

Czy sądzi Pani Profesor, że inni pracodawcy równie ochoczo przystąpią do takich praktyk?

Pracodawcy to mądrzy ludzie, a będą jeszcze mądrzejsi. Powinni przy tym pamiętać, że starsi pracownicy dużo rzadziej korzystają ze zwolnień lekarskich, choć kiedy się zdarzają, absencje są zwykle dłuższe. Nie do przecenienia jest również lojalność starszych pracowników, ich przywiązanie do tradycji firmy, ich wiedza i doświadczenie, punktualność i elastyczność, wynikająca z mniejszych zobowiązań rodzinnych. Z drugiej strony, mamy młodych pracowników, do których również trzeba podejść systemowo.

Co to znaczy „systemowo”?

Młodzi pracownicy generują najwięcej wypadków. Powinni zatem być wprowadzani w obowiązki według określonych prawideł, ktoś musi ich wdrażać, informować, wspierać, wreszcie – kontrolować. Tym mogą zająć się starsi pracownicy. Warto tu zaznaczyć, że „młody pracownik”; to nie zawsze osoba młoda wiekiem, ale także taka, która przechodzi do nowego miejsca zatrudnienia.

Wróćmy do przyszłości. Znika szewc, krawiec i wiele innych zawodów. Czy umiemy przewidzieć, jakie zawody pojawią się w najbliższej przyszłości?

Nie wiem, czy te zawody faktycznie giną. Myślę, że są to rodzaje usług, które będą wciąż potrzebne na rynku. Zauważmy, że niedługo coraz mniej osób będzie posiadało umiejętności przekazywane dotąd z pokolenia na pokolenie, np. krawiectwo. Z drugiej strony, ludzie nie mają czasu, by sami zająć się naprawą odzieży. Jestem przekonana, że właśnie sektor usług będzie bardzo pożądanym na rynku. Naturalnie, niektóre usługi rzeczywiście znikną. Wpłynie na to ekonomia, tak stało się w przypadku punktów repasacji, niegdyś tak popularnych, dziś już właściwie nieistniejących właśnie z uwagi na ekonomię, cenę rajstop. Inny przykład – punkty naprawy samochodów.auta będą coraz bardziej kompaktowe, kiedy się zużyją, trzeba je będzie wymienić na nowe. Odwrotnie do niektórych sektorów przetwórstwa przemysłowego, usługi mają przed sobą świetlaną przyszłość.

A nowe zawody?

Myślę, że dużą przyszłość mają zawody związane z kulturą socjalną i informatyczną, rozbijające „bombę informacyjną”, a więc wyszukiwanie, selekcjonowanie i analizowanie informacji i danych. Pożądane staną się precyzyjne informacje na temat potrzeb rynku, tego, czego szukają ludzie. Jest to istotne z punktu widzenia całego łańcucha powiązań – od wytwórców poprzez rządy aż po konsumenta. Rozwijały się zatem będą zawody skupione wokół wysoce wyspecjalizowanej informatyki.

Pani Profesor, skoro już byliśmy futurologami, zaproszę Panią jeszcze do świata utopii. Jak wygląda świat pracy Pani marzeń?

Tak jak Instytut, który prowadzę! Dziękuję za rozmowę  
Bartosz Reszczyk